

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Ministracya, Ekspedycyja i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech w szwajcarskiej 4 tal. 15 sgr., w Turcji 23 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku państwowego niemiecko-austriackiego, należących urzędy państwowe. W innych krajach za tytuł naszo agentury, za których pośrednictwem (zobacz nr 54) można takta przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Hayas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein i Mosse. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 23 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcińskiej No. 62, u pp. M. Leitgeb i Sp. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiej, u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pani Pawłowskiej, ulica Wrocławska No. 6, u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, u pana J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego lub też u naszych agentów. Na całą Szwajcaryję przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bäle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little, Newport Street, Leicester Square, W. C.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgeb i Sp., F. H. Richtera i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczone być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wcześniejsze składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przeniosą dnia 1go października b. r. swoje biura do kamienicy pana Kaczkowskiego przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 24 września.

Obawy rządu francuzkiego, a nadzieje monarchistów, którzy spodziewali się, iż przy sposobności święcenia przez republikanów dnia 22 września, rocznicy ogłoszenia pierwszej republiki, uda im się wywołać demonstracye, utrudniające tylko położenie rządu pana Thiersa — nie ziściły się. Dzień ten przeszedł w całych Francji jak najspokojniej — nigdzie hałaśliwych demonstracyi, nigdzie bankietów publicznych, a jedynie spotykamy się z święceniem tego uroczystego dnia w kołach prywatnych, w szczupłym gronie przyjaciół i znajomych. Podobne zachowanie się stronnictwa republikańskiego, wielce jest na ręce p. Thiersowi, zajętemu obecnie obmyśleniem środków, mających przyczynić się najskuteczniej do nadania republice trwałych podstaw. W tej mierze pomagają mu sami monarchiści, do którego łona wkładają się coraz zgrabniej, wanie, niezgoda i zawiści, i którego szeregi z dniem każdym przerzedzają się w sposób zastraszający. — Nie dawno odstąpił ich Kazimierz Perier, a dziś p. Edward Laboulaye, będący dotąd ich tarczą i puklerzem, składa swe „wyznanie“ w Debats i przyznaje, iż błądził, gdy mniemał, że obok rządu republikańskiego jest inny rząd możliwy we Francji. O szansach monarchicznych odtąd mowy być nie może.

Ostatnie publiczne posiedzenie starokatolików obradujących w Kolonii odbyło się przedwczoraj. — Po przemówieniu kilkunastu mówców, między którymi profesor Friedrich wygłosił swoje zapatrywanie o reformie kościoła, profesor Massen o stanowisku państwa do dogmatu nieomylności, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Za Pirenejami zwraca na siebie uwagę posiedzenie kortezów hiszpańskich i senatu. Tak tu jak i tam widoki gabinetu Zorilli jak najlepsze. W kortezach rozporządza p. Zorilla dwu trzecią częścią głosów, a obok tego ma także za sobą w kwestjach, gdzie nie wchodzi w grę zasady, 80 reprezentantów, w senacie zaś na 200 członków, 144 należy do stronnictwa ministerialnego.

Pomyślnie szanse parlamentarne gabinetu Zorilli

SPRAWA KRYMINALNA.

POWIASTKA

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 217 i 218.)

Dobrze już z południa zawiadomiony o wypadku, asesor Zdenowicz, który był w przyjacielskich stosunkach z p. Danielem, nadjechał z pisarzem.

Nie możemy tu pominąć p. asesora, nie dając go bliżej poznać czytelnikom. Dawny wojskowy, dziedzic trzech chłopów około Łucka, pan Bernard był człowiekiem dobrym, miłym i powszechnie lubianym. — Z ciężkich swych obowiązków starał się zawsze tak wywiązywać, aby był i wilk syty i koza cała. Niedoliki podatkowe zdobywał więcę prośbą, niż groźbą, do środków gwałtownych uciekał się rzadko, ze wszystkimi żył w dobrych stosunkach, a mimo to mógł się pochwalić, iż w jego części zaległości było może mniej, niż gdzieindziej.

Stabosz miał jednę, że grać lubił. Grałby był dzień i noc, gdyby mógł w taką grę, jaka się komu podobala. Umiął wszystkie doskonale, mimo to całe życie przegrywał. Dla tego choć mu się nie źle działo, nigdy groza przy duszy nie utrzymał. — Mały, krępy, rumiany, żywy, — gburowaty był pozornie, krzykliwy, ale go się nikt nie lękał. —

atoli nie przeszkadzają wcale karlistom spiskować dalej i z bronią w ręku dobijają się praw, jakie windykuje dla siebie „prawowity“ Don Karlos, ukrywający się gdzieś na granicy francuzkiej. Ajenci karlistowscy uwiązują się po kraju, usiłując na różnych jego punktach wznieść powstanie i wzmacniać ukrywające się oddziały powstańcze, którym dotąd nie zdołano końca położyć, a których przeznaczeniem być zarodkiem przyszłej armii pretendenta.

Do tego wszystkiego położenie na Kubie coraz więcej staje się zastraszającym. Z Madrytu telegrafują do Indep. belge, że liczba powstańców wynosi na tej wyspie do 5000 głów. Ukrywają się oni w lasach, w górach niedostępnych i dla tego nie podobna wojskiem królewskiem walczyć przeciw nim skutecznie. „Rząd hiszpański — tak donosi telegram — jest skłonny wprowadzić na Kubie te same reformy, jakie z takim skutkiem powołał do życia w innych koloniach, a przedewszystkiem w Portorico, ale obecnie zależy mu na tem, aby ustalić tutaj porządek, gdyż nie może powodować się zbyt długością w obec ludzi, którzy nie chcą słyszeć o reformach, a na swych sztandarach zapisali: Precz z Hiszpanią.“

Telegram donosi, że turecki minister Dżemil Pasza wysłany przez sułtana do Benderu na powitanie cara umarł nagle w drodze na jednej z galicyjskich stacyi kolei żelaznej.

Bank rolniczy i przemysłowy w Starogardzie.

W dniu 11 b. m. odbyło się walne zebranie Banku rolniczego i przemysłowego w Starogardzie, na którym Dyrekcya tegoż Banku złożyła pierwsze sprawozdanie z czynności swych za czas od 15 listopada r. z. to jest od chwili otwarcia rzeczzonego Banku do dnia 30 czerwca r. b.

Rezultat objęty rzeczonym sprawozdaniem, mimo spóźnionej pory, w jakiej rzeczony bank rozpoczął swe czynności, a w której powiększającej części plody rolnicze już sprzedane lub zakontraktowane zostały, uważać można że we wszechmiar za zadawalniający. Kapitał bowiem zakładowy dotąd wpłacony przyniósł, jak rzeczzone sprawozdanie opiewa, czystych 26% w stosunku rocznym od rat wpłaconych po strąceniu kosztów nakładowych i po umorzeniu 10% z kosztów urzędzenia. Z czystego podziału zysku tal 1375 sgr. 18 przypadło stósownie do §. 34 statutu bankowego:

a) panom Akcyonaryuszom z góry . . . 4% a od reszty zysku ½ czyli . . . 7%
Razem 11% — ½ %

Już z tego powodu, że osobiście z panem Danielem w przyjaznych był stosunkach, już dla tego, że w ogóle kryminalnych spraw nie cierpiać — przybył w złym humorze, zafrasowany i przelekany odpowiedzialnością, jaka mogła wyniknąć, gdyby najmniejszej formalności zaniedbał.

Widać było po jego twarzy, że pokoje same i widok miejsca, w którym tajemnicza jakaś zbrodnia popełniona została — czynił na nim głębokie wrażenie. Ludzie placzący zgromadzeni w bawialnym pokoju, dziedziniec pełen włości... twarze wybladłe dworskiej służby do reszty animusz mu odebrały.

Miał z sobą sekretarza Małejkę, bardzo przebiegłego człowieka, który mu w takich drażliwych razach doskonale posługiwał i teraz więcę na niego rachował, niż na siebie. Małejkę służył w różnych policyjnych obowiązkach już od lat przeszło dwudziestu i miał wielkie doświadczenie. O ile asesor Zdenowicz skłopotany był tą misją, o tyle Małejkę znajdował przyjemność prawie w podobnym wypadku. Lubił on niezmiernie rozplątywać węzły najzawiślejsze i w sprawach ciemnych dobadywać się światła. Im trudniejszem się co przedstawiało, tém nęciło go więcę. Sławnym był nawet z tego, że kilka razy w sprawach o kradzieże, które się po lat wiele ciągnęły bez skutku, gdy już zdawały się zrozpaczone po najmniejszej nitce doszedł do kłębka.

Małejkę oczy się aż świeciły z wielkiego zapału, zacierał ręce, tarł czuprynę i gdy Zdenowicz ociągał się nieco z wniścieniem do sypialni, począł go do niej wyprzeżdzać.

Widok pokoju, gdy oba stanęli w progu zastanowił ich mocno. . . . Oka Małejkę nie uszła rzecz najmniejsza, otwarte okno, wysadzona okiennica, szafa otworem stojąca, łóżka poprzewracane. . . .

Zdenowicz milczał przybity — od czego było zacząć — co robić? jak tu spisywać protokół? Popa-

przewyżki jako ułamek dla prostszego rachunku przekazała Rada Nadzorcza na posiedzeniu z d. 8 sierpnia 1872 r. stósownie do §. 10 na rzecz funduszu rezerwowego.

b) Funduszowi rezerwowemu ¼ zysku czyli 7½ % z przekazu z podziału dywidendy . . . 7½ %
Razem 7½ %

c) Dyrekcji ¼ zysku czyli . . . 7½ %
Ogólny obrot od dnia 15 listopada r. z. do 30 czerwca r. b., wyniósł 458,858 talarów 2 sbr. 1 fen.

Takie są rezultaty pierwszorocznej czynności tego Banku, który szczególniej dla włości i mniejszych właścicieli założony został i który najwięcej też interesów z włością robi. Akcye Banku tego wynoszą tylko 50 talarów.

Na walnem zebraniu, na którym powyższe sprawozdanie, w streszczeniu przez nas przywiedzione, złożonem zostało, postanowiono jeszcze 400 akcye w kurs puścić, aby kapitał zakładowy powiększyć, tak tedy obecnie tysiąc akcye tworzą kapitał zakładowy. — Spodziewać się należy, że tym sposobem wzmocniony funduszami rzeczony Bank — rozwinie jeszcze większą działalność, czego mu też szczerze życzymy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować nauczyciela przy szkole realnej w Kassel Fr. Heuser wyższym nauczycielem.

Korespondencya Dziennika Pozn.

Z Krotoszyńskiego, 21 września.

(List areybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, zezwalający ks. dr. Jazdzewskiemu na przyjęcie mandatu poselskiego.)

(p) Donosiłem już w dawniejszej korespondencji, że komitet wyborczy powiatu Krotoszyńskiego oświadczył się za kandydaturą ks. dr. Jazdzewskiego, i że ten ostatni postanowił przyjąć mandat poselski do parlamentu Rzeszy niemieckiej, jeżeli wybór, który, jak wiadomo w dniu 18 p. m. ma nastąpić, rzeczywiście padnie na niego. Dzisiaj dziele się z wami wiadomością, że ks. Arcybiskup zezwolił ks. dr. Jazdzewskiemu na przyjęcie w razie wyboru mandatu ofiarowanego. List odnośny arcypasterza brzmi jak następuje:

Do
J. Ks. Dr. Jazdzewskiego
proboszcza
w Zdunach.

Na przedstawienie z dnia 6 m. i r. b., w którym mnie Ks. Proboszcz zawiadamia, że powiat Krotoszyński przedstawił go jako kandydata do sejmiku Rzeszy

trzał na towarzysza, usta wykrzywił, ramionami ruszył. . . .

— Djabli wiedzą, co to jest? rzekł cicho.

— Nie trzeba nie poruszać — nie tykać! zawołał Małejkę — najmniejsza rzecz może być jako poszlakę? Czy nikt nie wchodził do pokoju. . . .

— Oprócz Jurka, który z rana pierwszy po pańskie suknie chciał wnieść — nikt a nikt, odezwała się Siońska — myśmy tylko z progu popatrzyli i pocuiekali.

— Bardzo dobrze — rzekł Małejkę — do protokołu siadajemy tu obok w gabinecie. . . . Czy ludzie wszyscy są dworcy, nikogo nie brak?

Braun zaręczył, iż wszyscy byli i są, — dodając, że pan Franciszek, jeden przez pana wysłany wczoraj do miasteczka, nie nocował w domu, a wrócił dopiero, gdy już wszystko było odkryte.

Asesor milczący, ponury rzucił się na krzesło za stoł, Małejkę dobył papier, kazał dać piór i atramentu i poleciał, aby wszyscy dworcy na zawołanie czekali. Skinął tymczasem na ekonoma, ażeby poki się nie naradzą z panem asesorem, poszli na ustęp do jadalnego pokoju. Na rozkaz ten cofnęli się tedy i pani Siońska, ciągle oczy chustką ocierając ustąpiła do swego mieszkanka.

Małejkę przeszedł się po izbie, oglądając drzwi i chcąc się przekonać, czy ich kto nie podstuchuje. — Zdenowicz z desperacyi dobywszy paczki, Zukowa fajkę nakładał.

— Jakże ci się zdaje? co to jest? co to może być? szepnął wzdychając Zdenowicz. . . . Ja w tém widzę okropny dla nas kłopot. . . .

— A ja przypnam się panu, na punkt honoru biorę, żeby dojść właśnie, co to za historia! To nie jest prosty i zwyczajny napad i grabież o zabójstwo! Niechno pan uważa. . . . W pokoju sypialnym wszystko jak psu z gardła wyjęte. . . . do góry nogami, żelazna szafa otwarta. . . . rzeczy porozrzucane, okno

niemieckiej i zapytuje mnie, czy na przyjęcie tego mandatu się zgadzam, odpowiadam niniejszem, że jeżeli J. Ks. Proboszcz wybranym rzeczywistym na posła zostanie, ja z méj strony nie będę mógł nie udzielić mu przyzwolenia na nieuniknione wydalenie się z parafii, skoro J. Ks. Proboszcz postara się na czas posiedzeń sejmowych o stósowne zastępstwo w zarządzie parafii sobie powierzonej.

Poznań, dnia 18 września 1872.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław.

List ten, który jak mi zaręczają, przesłany został w odpisie komitetowi centralnemu wyborczemu, bo w razie nie udzielenia pozwolenia ze strony Arcypasterza, powtórny w powiecie nastąpić musiał wybór, tém więcę, że inni kandydaci poselscy, wybrani równocześnie na wiecu Krotoszyńskim z ks. dr. Jazdzewskim odmówili przyjęcia mandatu, otóż list ten w dosłownym przytaczam brzmieniu, ponieważ dowiaduję się, że niektórzy księża w powiecie są w wątpliwości, czy dawniejszy zakaz jest usunięty i czy im wolno agitować na rzecz księdza. Nie wątpimy więc, że ks. dr. Jazdzewski wyjdzie zwycięsko z urny wyborczej, bo przyzwolenie arcypasterskie przysporzy znaczną liczbę wyborców i cieszymy się, że wkrótce w gronie szanownych posłów naszych ujrzymy po wielu latach Polaka księdza, broniącego porówno z drugimi praw pokrzywdzonej narodowości naszej.

Lwów, 20 września.

(Loterya przedwyborcza. — Ciągłymi szypelki. — Ostatnie posiedzenie komitetu przedwyborczego. — Szomer Israel. — Hr. Goluchowski. — Promyk. — Unieł wypędzeni z Chełmskiego.)

(T) Przepraszam muszę przedewszystkiem łaskawych czytelników, że obecnie ciągle o wyborach naszych, a raczej o przygotowaniach do mającego się odbyć wyboru jednego posła z miasta Lwowa piszę. Niepotra to jednak już długo. W poniedziałek odbędzie się już ów wybór i zajmujemy się może czem innem. Zresztą sprawa wyborów to jedynie dziś pole objawiania się u nas życia publicznego.

Co do sprawy więc wyborów muszę tu przypomnieć, że skoro tylko postawiono kandydatury pp. Czerkawskiego, Jasńskiego i Zbyszewskiego, wyraziłem na tém miejscu przekonanie, że w obec takich kandydatów może każdy z wyborców, na każdego z kandydatów z zawiązanymi głosować oczyma, po prostu ciągnąć szypelki, wszyscy trzej bowiem są to ludzie zani, dobry patryoci i każdy z nich bardzo użytecznym być może posłem. Owoż pokazuje się, że i ogół wyborców, a przynajmniej reprezentujący go komitet przedwyborczy, zupełnie zdania moje podziela, tak bowiem był do ostatniej chwili nie zdecydowałam, któremu z kandydatów dać pierwszeństwo, i którego z nich wyborcom ma polecić, że w końcu nie mogąc się zdecydować

wyłamane. . . a ani krwi śladu, ani trupa? Cóż się stało?

— Co się stało? oczywiście rabusie musieli go zakneblować, wyciągnąć z sobą i gdzieś trupa rzucić czy do wody czy zakopać, aby śladu morderstwa nie było. Wszakże słyszałeś, co w ganku nam już opowiadał o ogrodnik o śladach wleczenia od okna do stawu i o chustce zakrawionej, którą złożył do aktu.

Małejkę pomyślał.

— Jakimże sposobem szamotania się, krzyku, łamania, całego tego harmideru nikt w domu nie słyszał? zapytał.

Asesor ramionami ruszył.

— Co my tu będziemy mądrować nadaremnie, naprzód ludzi wzięć po kolei na spytki.

— Bardzo dobrze — potwierdził Małejkę siadając i rychtując także pieprzowy cybuszek do fajki — kogo naprzód?

— Mnieby się zdawało marszcząc brwi, odezwał się asesor — chronologicznie trzeba śledztwo poprowadzić.

Usłyszawszy ten wyraz w sądownictwie i protokołach nie bywały — Małejkę popatrzał wielkimi oczyma na asesora i nie chcąc się kompromitować ani pytaniem, ani zaprzeczeniem, ani zbyt pospieszną zgodą zaczął kaszleć.

Tymczasem Zdenowicz zamyślony już co innego miał w głowie.

— Mój Platonie (Małejkę imie miał Platon, a po ojcu Synforonowiczem się nazywał) — powiedz ty mnie — miał ten człowiek nieprzyjaciół? he?

Małejkę dumiał.

— Przyjaciół wielkich nie miał, ale i wrogów także. . . a to panie asesorze nie żadna zemsta, — tylko wprost rozbój. Ludzie wiedzieli że pieniądze ma, zaszklili się, obrabowali — znać że się bronili — i zabili. . . .

Niechno pan zważa — dodał — kto najlepiej wie

dość, faktycznie zdał się na los szczęścia i ciągnął szypelki.

Proszę posłuchać historii wczorajszego posiedzenia komitetu przedwyborczego. Jak już donosiłem, otrzymał na przedwczorajszym posiedzeniu przy głosowaniu absolutną większość głosów dr. Julian Czerkowski, bo na 54 głosujących, 30 galek białych. Mniejszość niezadowolona z tego rezultatu głosowania, postanowiła po wydaleniu się większej części zwolenników Czerkowskiego, zwołać jeszcze jedno posiedzenie komitetu i poddać pod głosowanie także kandydaturę p. Zbyszewskiego, a dla formalności i kandydaturę p. Jasińskiego, od której właściwie już komitet był odstąpił. Zajął się też zwolennicy p. Zbyszewskiego, przyznać im to trzeba, bardzo szczerze zwołaniem o ile możliwości, jak najliczniejszego zebrania członków komitetu. Rozlepiono czerwone plakaty po wszystkich rogach ulic, poszono do domach zaproszenia, w Dzienniku polskim przedstawiono Czerkowskiego jako wstępnika, byle jak największą liczbę obrońców kandydatury Zbyszewskiego na ratusz sprowadzić. Istotnie po godzinie 7 wieczór napełniła się sala radna i zgromadzenie było liczniejsze niż na posiedzeniach komitetu poprzednich.

Po zagajeniu posiedzenia żądali pp. Błotnicki, Dobrzański i Semilski głosu, aby przeciw dalszemu głosowaniu zastrzeżenie się i skłonić komitet do obstawiania przy prawomocności dokonanej już poprzedniego wieczora głosowania, przewodniczący nie dał im jednak głosu, twierdząc, że wprzód musi się odbyć głosowanie, a potem dopiero można będzie nad jego formalnością rozprawiać. P. Schmitt lubo kilkakrotnie o swojej zupełnej bezparteczności zgromadzenie upewniał, ściągając na siebie podejrzenie, że był zbyt jawnym stronnikiem kandydatury pana Zbyszewskiego, przystąpił więc do głosowania nad dwoma dalszymi kandydatami. Zwolennicy kandydatury Czerkowskiego, usunęli się od udziału w tym dalszym głosowaniu. Jasiński, co do którego balotowano tylko dla formalności otrzymał tylko galek białych 12, Zbyszewski otrzymał ich 35 na 45 głosujących. Owoż z tego balotu okazało się, że i Czerkowski i Zbyszewski otrzymali większość głosów w obec takiego stanu rzeczy, nie mogąc polecać dwóch kandydatów skoro tylko jedno krzesło jest do rozdania, postanowiono przedsięwziąć wybór ściślejszy między tymi dwoma najwięcej głosów mającymi kandydatami. Może się teraz zdecydować większość za jednym lub drugim?

Oddano kartki. Komisja skrutacyjna poczęła je liczyć. Kartek było 86, a między temi 34 z nazwiskiem Czerkowskiego, a 34 z nazwiskiem Zbyszewskiego! Po ogłoszeniu takiego rezultatu powstał homeryczny śmiech na galeriach i w sali, i tę oryginalną zgodność panów komitetowych powitano oklaskami.

Pomimo więc wszelkich prób przekonano się, że komitet żadną miarą ani za jednym, ani za drugim nie zdecydował się na kandydatem. Jeden i drugi równie silnie, albo raczej równie słabo stoi. Ha, więc ciagnijmy szypelki! Skrutatorowie piszą dwie kartki, na jednej Czerkowski, na drugiej Zbyszewski. Wrzucono je do kapelusza, przykryto chustką, zamieszano i podano p. Schmittowi jako przewodniczącemu, by wyciągnął z kapelusza posła!

P. Romanowicz żąda głosu i oświadcza imieniem stronników Zbyszewskiego, że gdyby na Czerkowskiego padł los oni od swego kandydata odstąpią i kandydata wylosowanego popierać będą. (Brawo.)

P. Błotnicki składa takie same oświadczenie w imieniu partii p. Czerkowskiego. (Brawo.)

Chwila milczenia. P. Schmitt wydobywa wreszcie z kapelusza rękę, z ręki kartkę, rozwija ją i wyczytuje: Zbyszewski. Brawo! Habemus papam!

P. Zbyszewskiego więc poleci komitet przedwyborczy ogółowi wyborców i on też prawdopodobnie zostanie posłem.

Na tem skończyło się posiedzenie ostatnie komitetu. Dla dokładności jeszcze nadmienię, że przed wyborem ściślejszym toczyły się przed chwilą rozprawy nad formalnością lub nieformalnością zwołania zgromadzenia wczorajszego, nad legalnością i nielegalnością dalszego balotu. W dyskusji tej brali udział pp. Dobrzański, Łubieński, ks. Mazurak i p. Wild. Ci dwaj ostatni wzywali do porozumienia się i do zgody.

Co do żydów, nie wiadomo jeszcze, czy odstąpią od kandydatury p. Hoenigsmanna. Dziś w Szomer Israelu ma się odbyć zgromadzenie w celu ostatecznego w tej sprawie porozumienia się.

Przechodzę do innych wiadomości: Hr. Gołuchowski powrócił już do Lwowa. Żona p. prezydenta Ziemiałkowskiego rozchorowała się bardzo niebezpiecznie.

Prośmy, pismko dla dzieci, wydawane przez Richtera pod redakcją Władysława Belzy, gaśnie. Wydawca widzi się zmuszonym zawiesić dalsze wydawnictwo, nie doznając w publiczności dostatecznego poparcia. Szkoda tego pięknego, a tak starannie redagowanego pismka.

dział, że pieniądze ma? domowi? komu było wleść i napaść najłatwiej? hm! I całą rzecz tak poprowadzić, żeby końce w wodę popadały? he?

Asesor podniósł głowę, obejrzał się, położył palec na ustach i dał znak milczenia.

— Co tu zawczasu wyrokować — rzekł cicho — chodźmy, obejrzymy jeszcze raz od progu pokój sypialny.

Małeko nie był temu przeciwny. Poszli. Dzień był jeszcze jasny i wszystko widać było najdokładniej.

Łóżko przewrócone było i w nieładzie, lecz baczeniejszy Małeko postrzegł, że nie miało pozoru, jakby na niem kto część nocy przebył, — zdawało się niby umyślnie pościągane, pomięte... Na podłodze rozestany dywanik cały pogarbiony i z podłogi zerwany, zdradzał, że po nim coś ciężkiego sunięto. Na podłodze mnóstwo różnych wałalo się papierów podartych, poduszonych, a w kominie kupka popiołu dowodziła, że wiele ich spalone.

— Prości rabusie po co by mieli papiery palić? rzekł Małeko — co im do papierów? hm? A jednak papiery tak świeżo spalone, że jeszcze się ich żuźle trzymają w kupie. Co to znaczy?

— To źle znaczy! to diabeł sam wie co znaczy! odparł asesor, to historia taka, na której my z waćpanem oba łby potracimy. — Tu trzeba nadzwyczajnej ostrożności. — Okno należy zaraz kazać zamknąć i opieczetować, pokój zamknąć i opieczetować, straż postawić i nie nie tykać... dom opieczetować! ludzi aresztować co do nogi! To nie jest pospolity wypadek! — Pan wieś cześć to pachnie...

— Ale panie asesorze — przerwał Małeko — niech to sobie śmierdzi cześć chce, — na nas najważniejszy spadek obowiązek na świeżym razie spisać protokół i stan rzeczy zweryfikować.

— Wszystko opieczetować! — zawołał asesor —

Wczoraj przybyło tu trzech księży unickich wypędzonych z Chełmskiego przez Moskwę. Na dworcu powitało ich liczne grono Lwówian z redakcją Gazety narodowej na czele. Tworzy się tu komitet mający na celu zajęcie się losem tych banitów. Księżna marszałkowa rozpoczęła składkę datkiem 100 guldenów. Tutejszy konsystor unicki zdaje się nie nie chciał wiedzieć o tych ofiarach propagandy schizmatycznej. Czy ks. biskup Stupnicki także tą samą pójdzie drogą?

Zurych, 21 września.

(Zjazd wychodźców naszych w Solurze.)

(sk.) Skromnie, bez hałaśliwej i korzyści nie przynoszącej ostentacji, a poważnie i godnie odbył się zjazd wychodźców na 15 b. m. zjazd wychodźców w Solurze. Inicytatywa wysłała jak wiecie z genewskiego towarzystwa bratniej pomocy. Zjechali też byli dniem przed tym już delegowani jego członkowie, aby potrzebne dla przyjęcia przybyłych mających towarzyszy porobić przygotowania. Z czcigodnym prezesem swoim, p. Stryjeńskim na czele wyszli w niedzielę rano na dworzec kolei żelaznej i w miarę przychodzących z rozmaitych stron pociągów, przyjmowali przybyłych. Mimo łatwych do zrozumienia trudności, jakie dla wielu wychodźców, zmuszonych ciężko na kawałek chleba pracować, stawały na przeszkodzie, zebrali się ich przecie około 70. Byli to rozumie się Polacy, przeważnie w Szwajcarii zamieszkał; innym, jak to napróżd przewidzieć można było, oddalenie i wielkie koszty podróży nie dozwoliły wziąć udziału w tym zjeździe. Około południa przed południem udaliśmy się wszyscy w jak największym porządku i dwiema polskimi poprzedzeni chorągiewkami do Zuckwill, wioski o pół godziny drogi od Solury oddległej. Jest tam jak wiadomo pomnik Kościuszkowski wzniesiony, pod którym serce wodza pogrzebano. W kościółku, który tuż obok stoi, wysłuchaliśmy mszę św. odprawioną przez wychodźcę ks. Małopolskiego. Po niej Szwajcarzy, chcąc nam zrobić niespodziankę, zwołali przy towarzyszeniu organów, jak umieli, „Boże, coś Polskę“.

Wyszedszy z kościoła, otoczyliśmy ściśniętym gronem grób naszego bohatera i w milczeniu słuchaliśmy mów, jakie tu wygłoszono. Pierwszy zabrał głos pan Stryjeński — objaśniając po polsku cel naszego zebrania i dodając krótki życiorys Kościuszki. Głos staruszką drżał ze wzruszenia, a płynąc z przepełnionego bólem serca, poruszył do głębi wszystkich słuchaczy. Syn jego, który tego roku ukończył chlubnie politechnikę w Zurichu, odczytał potem donośnym głosem przedmowa na francuski język znaną protestacją generalicy konfederacji barskiej. Uważnie słuchali jej Szwajcarzy, co opodał w dość licznej skupili się gromadce. Wygłoszono jeszcze dwie mowy po francusku, w których dosadnie wykazano niesprawiedliwość i barbarzyństwo popełnione przez zaborców na Ojczyźnie naszej, poczem sekretarz towarzystwa genewskiego p. Braun w pięknej, po polsku wypowiedzianej, a dobitnej odezwie zaprosił do udziału w zjeździe wychodźców przeciw podziałowi i wszelkim wyciąganiom zeń konsekwencyom.

W tym samym porządku, w którym przybyliśmy do Zuckwill, wzięliśmy do miasta, gdzie w jednej restauracji skromny nas czekał posiłek. Po drodze zatrzymaliśmy się na chwilę przed domem, w którym umarł Kościuszko. Marmurowa tablica z wyciętym łacińskim napisem, umieszczona nad jego drzwiami wyróżnia go od innych. Pogoda najpiękniejsza nam towarzyszyła.

Podczas obiadu uczczono najprzód na wniosek p. Bronikowskiego, który przybył z Zurichu z dwiema damami, przez powstanie z miejsc pamięć męczenników sprawy narodowej. Następnie wznosił p. Chaniewski z Fryburga w odpowiedzi na zjazd berliński i uroczystość malborską głośny toast: Jeszcze Polska nie zginęła, który licznymi przyjętymi oklaskami. Odczytano także listy i odezwy nie mogących brać udziału w zjeździe wychodźców z Nimes, St. Gallen, Vevey, Monachium itd., którzy wszyscy przyłączyli się do protestacji i do uchwał, mających zapas na tym zgromadzeniu. Nieco później przybyły telegamy od byłych wychodźców teraz w Krakowie mieszkających i od robotników z Drobobczy na Rusi.

Po obiedzie przystąpiono do dyskusji nad wnioskami przez Głos Polski podanymi. Nie długo trwała takowa. Wszyscy zgadzali się w zasadzie na potrzebę przedsięwzięcia kroków wiodących do zjednoczenia całego wychodźstwa w jedno organiczne ciało, i uznawali że na razie nie lepszego uczynić nie można, jak wybrać komisję do rozpatrzenia wniosków w tym przedmiocie przez różne kółka emigracyjne i osobistości podać się mające. Wybór padł na Genewę, jako na przyszłą siedzibę tej komisji, a powołanymi do niej zostali pp. Stryjeński, Braun i Bandurski — przywódcy w towarzystwie wzajemnej pomocy.

śła komisją, niech śledzi kto chce... ja się waćpanu przyznam — ja się boję.

— A ja, panie asesorze, aż mi ślinka ciecze — zaczął Małeko — a to aż miło taki interes mieć w ręku. Gdzieżby się człowiek popisał, że ma trochę sprytu, jeśli nie na takiej sprawie?

— No — no — ja wolę mieć święty pokój, niż spryt — mruknął Zdenowicz — woleć guza nie szukać.

Wyszli tedy jak weszli — i zasiadli do stolika. Zawołano Jurka do śledztwa. Małeko napróżd mu się dobrze przypatrzył. Chłopiec mógł mieć lat czternaście do piętnastu, z oczów mu patrzyło bystro; koło ust niby śmieszku ironicznego zabytki widać było — choć teraz drżał i wcale mu się na śmiech nie zbierało...

Na zapytanie co za jeden jest, wyrecytował jak pacierz, że ze wsi sierota, ojciec służył dawniej za leśniczego, że rodzice go odumarli, wzięty był do dworu i zostawał przy kredekcie. Przyznał się, że się sam z ochoty czytał i pisał nauczyl.

— Proszę jasnie pana — dodał żwawo — nieboszczyk jasnie pan miał zwyczaj, że bywało jak się rozbieżne, to suknie tu na krzeselku kładzie, a ja rano biore, czyszczę i znowu wszystko w tym samym miejscu stawiam. Dziś rano, proszę jasnie pana, przychodzę, nie ma sukni. A że kilka razy się trafiło, że nieboszczyk pan...

— A z kądże ty wiesz, że nieboszczyk? — podchwycił wpatrując się w niego Małeko.

— Jużci proszę jasnie pana, a cóżby się z nim stało?

— Mów dalej.

— Tedy przychodzę rano, sukni niema, otworzyłem drzwi pocichutku i ot com zobaczył.

Zaczął płakać.

— Gdzie ty spiasz? spytał pisarz.

Zgodzono się także na wniosek wychodźcy Benedykta Hory (pseudonim) względem wystawienia pomnika Rejtanowi za pośrednictwem składek tak między wychodźstwem jak i w kraju mających być zbieranymi. Krótka wszczęła się dyskusja nad wyborem komitetu, mającego się zająć zbieraniem składek. P. Krupski proponował założyć Muzeum Rapperswylskiego na przewodniczącego w komitecie i motywował wniosek tem, że mając rozległe tak w kraju jak w emigracji stosunki, tudzież biegłym będąc propagatorem, najprędzej potrafiłby tę sprawę do skutku doprowadzić. Propozycja ta jednak nie została przyjęta. Większością głosów powołano do komitetu pułkownika Kurowskiego, który na zjeździe nie był obecnym, wnioskodawcę Benedykta Hory i Kossobudzkiego, drukarza z Zurichu. Złano wszakże na obydwóch ostatnich moc powołania na przybyłego w komitecie inną jaką osobę, jeśli tego będą widzieli potrzeba.

Nakoniec zabrał głos ks. Małopolski i w rewniej przemowie wezwał do jednolitości i miłości braterskiej. Oznajmił także, że wartoby obmyślić środki na zapłacenie resztującego jeszcze za tablicę marmurową na domie Kościuszkowskiemu w kwocie 100 fr. „Najlepszy środek — powiedział na to zacyt Stryjeński, — jest złożyć co można i oddać!“ Wziął też talerz i zaczął obchodzić obecnych. Po obrachowaniu składek okazała się suma 53 fr. — które wręczono księdzu, aby oddał, komu należy.

Załatwiwszy w ten sposób, co było do załatwienia, większa część wychodźców wyjechała tegoż samego dnia z Solury. Kilkunastu nas tylko zostało jeszcze na noc, chcąc zwiędzić trochę miasto. Pod przewodnictwem ks. Małopolskiego udaliśmy się w stronę, w którą najczęściej Kościuszko wyjeżdżał na przechadzkę. Droga wiodła wązkim jarem, o stromych, wysokich, porożrywanych fantastycznie ścianach marmurowych, brzegiem wijącego się wśród gęstego lasu strumyka. Darmo kusiłbym się opisać wrażenie, jakie ta nadzwyczaj dzika i prześliczna okolica na mnie sprawiła. To tylko powiem, że nie zatrza się ono nigdy. Wieczór już był i księżyc przegłądał przez rozłożyste konary rosnących po skałach i urwiskach drzew, gdyśmy przybyli do tak zwanego pustelnika (ermitage). Nie piękniejszego nad to ustronie. Kościółek, domek pustelnika w ogródku pełnym kwiatów, kilka wydrążonych w skałe kaplic — a wszystko to otoczone ogromnymi skałami, na szczycie których szumią gwałtownie drzewa, towarzysząc szmerowi skaczącego z kamienia na kamień strumyka.

Późno w noc dopiero wróciliśmy na spoczynek do miasta.

NIEMCY.

* Berlin, 23 września. W braku zapewne szczegółów z konferencji odbywanych tak często przez ministrów trzech mocarstw w czasie ostatniego zjazdu trzech cesarzów rozpowszechniają dzienniki wiadomość, jakoby Moskwa wszystkim mocarstwom europejskim przesłała depeszę, w której rozbraja powody tego spotkania i zastanawia się nad jego następstwami. Nie umiemy powiedzieć, o ile prawdy mieści się w tych pogłoskach, nadmienić tylko musimy, że Kreuz-Ztg. jak najstanowczyj zaprzecza powyższą wiadomość, utrzymując, że o wysłaniu podobnego okólnika do mocarstw nie reprezentowanych na zjeździe berlińskim niewątpliwie byłaby Moskwa zawiadomiła tak Austrię jak i Prusy, które ze swej strony nie uważały i nie uważają za potrzebne wysłuszczać motywy zjazdu. — Gdyby rząd moskiewski, tak mówi „Kreuz-Ztg.“ miał być rzeczywiście zamiar wysłania okólnika, to byłby w tym względzie porozumiał się z dwoma innymi mocarstwami i wspólnie tylko z nimi go zredagował. — Wiadomości jakie doszły z Bawarii, a zapowiadające że dotychczasowe ministerstwo z małymi tylko zmianami w dotychczasowym prawdom podobnie pozostanie składzie, niewypowiedzianą naprawą radości dzienniki berlińskie, które przy tej sposobności nie szczędzą pochwał dla polityki dotychczasowych ministrów i patryotyzmu króla bawarskiego. Pod d. 20 bm. miał p. Gasser, któremu jak wiadomo, dano polecenie nowe złożyć ministerstwo, odebrać własnoręczny list króla, który go zwalnia z dotychczasowego zlecenia. Dotychczasowe bowiem jego usiłowania które przez siedm tygodni, do żadnego nie doprowadziły rezultatu, a nawet zapowiadać się zdawały, że skład utworzonego przez niego ministerstwa najmniej zadowolni stronnictwa bawarskie. — Pan Gasser ofiarował tękę ministerstwa sprawiedliwości adwokatowi Auer, znanemu zwolennikowi ultramontańskiej partii, którego artykuły w duchu klerikalnym umieszczane po rozmaitych pismach, a mianowicie w „Augsb. All. Ztg.“ dały powód do licznych procesów prasowych. Próby te bezskuteczne p. Gassera przekonały wedle

— Czy z kredekcie słyszał było gdy pan po pokoju chodził, albo stukał, he? mówił Małeko.

— A jak ma być słyszał, kiedy to z drugiej strony domu, a tyle ścian.

— I w nocy nie nie słyszałeś?

— Nie a nie.

Z chłopca dobyć więcej nie było można, zawołano Pawła ogrodnika.

Paweł też był człek miejscowy, jeszcze młody, odawał go p. Daniel na parę lat do Strumilly, uczył się czytać i pisać, roztropny był i rożnanyty bardzo, temperamentu jednak spokojnego i z losu swojego zadowolniony. Od roku żonaty mieszkając w domku przy ogrodzie, zdając się zajęty tylko oranzeryjką, inspektami i t. p., aby z nich mieć dochód jak największy, bo ten pensya jego powiększała.

Z wielką prostotą i spokojem zaczął Paweł opowiadać jak z rana Jurek krzyku narobił, jak na płacz i wołanie pani Słoińskiej przybiegł i że mu na myśl przyszło póki czas od okna iść śladami i szukać czyby jakich znaków na ziemi mokrzej nie było.

— Panowie się mogą jeszcze i teraz przekonać, dokończył, że przez okno coś wleczono aż do stawa. Na ziemi są ślady nóg nie pańskich, bo ja te znam, ale w grubych wielkich butach i jak mnie się zdaje, że ich dwóch tam było. Przez cały ogród sunęli coś aż do furki, furka była zamknięta, tam skobel słaby ten złamał. Dalej w wiszarze i zielsku i trzcinach widać że się tam ktoś kopał, a na brzegu chusteczkę pańską skrawioną znalazłem.

Mówił to tak spokojnie, rozważnie i z takim żalem głębokim, że Małeko, który wszystkich podejrzewał, na niego najmniejszej nie mógł powziąć suspicyi. Podobną mu się człek z tego, iż tak sprytnie szukał śladów zbrodni. Zamknawszy więc drzwi, zbliżył się doń i szepnął na ucho.

— Jak ci się też zdaje, panie Pawle, kogo tu mo-

pism berlińskich króla Ludwika, że kierunek ministerstwa Gassera, gdyby ono w ogólności było przyszło do skutku, nie byłoby nigdy zadowolnili opinii i że oparcia szukać należy w stronnictwach przyjaznych obecnemu prawdom narodowemu i przychylnych zjednoczeniu Niemiec. To też król bawarski, jak ostatnie donoszą telegamy, polecił ministrowi dotychczasowemu finansów Pretzschnerowi, utworzenie ministerstwa, któremu dzienniki już napróżd przepowiadają powodzenie, ciążąc się mianowicie z tej okoliczności, że wszystko odbywać się będzie w Bawarii po dawnemu, tj. według przepisów i wskazówek berlińskich.

Wiadomość, którą podaliśmy wczoraj z dziennika Echo du Parlament, jakoby niemiecki ambasador w Paryżu hrabia Arnim z tej przyczyny rzec się chciał swego stanowiska, ponieważ położenie, w którym skutek nienawiści Francuzów do Niemiec z każdym dniem przykrejszym się stawało, nie mało robi sensacji i żółcia napawa prasę berlińską. Patryotyczna excellence Nat. Ztg. dłuższy tej sprawie poświęca artykuł, zwalając całą winę na Francję, jeżeli stosunki dyplomatyczne będą z nią zerwane. — Korespondent paryżki Nat. Ztg. idzie nawet tak daleko, że za nieprzyjazne dla Niemiec usposobienie społeczeństwa francuskiego odpowiedzialnym czyni rząd p. Thiersa, utrzymując, że jeśli prezydent dość okazywał i okazuje energii w przytłumianiu zachcianek bonapartystowskich, w terroryzowaniu prasy, w przesładowaniu nieprzyjaciół stworzonego przez siebie stanu rzeczy, to również energicznie powinien występować przeciw wybuchom nienawiści Paryżan, którzy na każdym kroku dają dowody — że myślą o odwecie. Jak się spodziewać było można, nie zapomina Nat. Ztg. przy tej sposobności podnosić względności rządu niemieckiego dla Francji i wykazywać, że okupacyjna armia odznacza się karnością i szanowaniem stosunków francuskich. O ile więcej dała nam się we znaki, mówi pomienione pismo, okupacyjna armia francuska za czasów Napoleona i jak odbija polityka francuska z lat 1807 aż do 1812 od polityki niemieckiej. Czas najbliższy okaże, czy wiadomość podana nasamprzód przez Echo du Parlament jest prawdziwa i czy rzeczywiście książę Bismarck zamierza po ustąpieniu hrabiego Arnima osadzić tylko konsula w Paryżu; w każdym razie — gdyby powyższe pogłoski sprawdziły się miały, gminowo przyjąć muszą na myśl uwagi francuskich i niezależnych pism, że kanclerz niemiecki niezadowolony z widoku i postawy spokojnej Francji, z ustalania się w niej stosunków, z podnoszenia się wreszcie Francji moralnej i materialnego, szuka bądź co bądź powodu do mieszania się w stosunki francuskie i przeszkadzania rozwojowi państwa, które mimo charakteru niepokojnego jego mieszkańców cierpliwie być umie i wbrew wszelkim orzekaniom zajmuje się reformami.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Peszt, 22 września. Wczoraj obradowały przy drzwiach zamkniętych obie izby węgierskie celem dokonania wyboru skarbnika królewskiego, którym dotąd był hr. Karolyi. Posiedzenie odbyło się w sali poselskiej pod wspólnym przewodnictwem tak marszałka izby wyższej, jak i niższej. Marszałek izby wyższej zajął posiedzenie przekładając dotyczący wyboru restrykt królewski i wzywając do przystąpienia do aktu wyborczego; marszałek izby niższej ogłosił rezultat wyborczy i zamknął wspólne posiedzenie. — Według ustawy musi korona węgierska posiadać dwóch skarbników, z których jeden jest protestantem, drugi katolikiem. Wybór tym razem padł na hr. Festeticsa, drugim skarbnikiem jest od dawna baron Vay (protestant).

Pogłoski o ustąpieniu ministra wojny Kuhna okazują się coraz bardziej nieuzasadnionymi. Według dzienników wiedeńskich ministrowie wspólni wraz z ministrami obu państw monarchii odbywali narady pod przewodnictwem cesarza, celem oznaczenia potrzeb wydziału wojny. Z narad tych wypadło, aby nie przedstawiać delegacjom wysokich żądań, lecz żeby postawić cyfry niezbędne. Minister Kuhn miał przystać na teraźniejsze żniżone żądanie, tylko na wyraźne oświadczenie woli cesarskiej i po przyjęciu przez innych ministrów solidarności w tej sprawie. Od umówionej atoli sumy tem trudniej będzie odstąpić, ile że według osób kompetentnych stan armii nie jest zadowolniającym, a baron Kuhn żąda między innymi podwyższenia pozycji na ćwiczenia wojsk.

Dzienniki wiedeńskie doniosły, że hr. Andrassy przygotował okólnik o zjeździe berlińskim. Pester Llyod na zasadzie wiarogodnych informacji zapewnia, że podobne ogłoszenie dyplomatyczne nie nastąpiło ani ze strony gabinetu austriacko-węgierskiego, ani też ze strony interesowanych w tym wypadku mocarstw, ani też nie istnieje nawet podobny zamiar, w Berlinie bowiem przekonano się, iż każde ogłoszenie tego rodzaju sprzeciwiałoby się właściwej naturze i istocie zjazdu. Co się tyczy zaś wieści o podróży cesarza

— Nie, odparł ogrodnik, nikogo tu takiego nie ma ani we dworze, ani na wsi żeby był do tego zdolny. To jakichś rabusiów zdaleka spisek i napaść. My tu się wszyscy znamy. Każdemu z nas wiadomo gdzie tej nocy był. Ja spałem w domu u żony, a w sieni u mnie parobek ogrodowy, co widział gdym przyszedł, pan Franciszek był w miasteczku, ekonom na folwarku, stajenni przy koniach. Toć tu więcej nikogo nie ma! I komu by to nawet na myśl przyszło coś podobnego! Jezu miły! Ani byśmy mogli z temi pieniędzmi dać sobie rady, ani nam są tak potrzebne. — Gniewu i zemsty do pana nie miał uchować Boże nikt.

— Jakiś dopust Boży, panie, co przechodzi rozum ludzki.

— Jedno panom powiem, trzeba póki czas ludzi wziąć i na staw pójść i w stawie szukać i brzegi zrewidować, bo ślady pokazuja na staw.

Roztropnej tej rady Małeko chwycił się gorąco, Zdenowicz się też nie sprzeciwiał, dnia jeszcze było dosyć, żeby brzegi od ogrodu z czołnami i siecią i ludźmi przetrząść. Zamknęto więc i opieczetowano pokój sypialny, kilku starszych z gromady zwołano, kazano niewód wziąć i wszyscy pucili się ogrodem prowadzeni przez Pawła, opatrując jeszcze na ziemi widne ślady przejścia, do furki. Za nią ogrodnik pokazał polamane trzcinę. Staw z brzegu grzązki był ale nie głęboki, weszli więc ludzie rozpatrując się, po kolana w wodę i głębiej, drudzy przyciągnęli czołna, wiosłami macano pod wodą. Opatrzono wszędzie najstaranniej wybrzeże i — nie znalazło nic. Wycieczka ta w czasie której asesor u brzegu fajkę palił, trwała więcej godzin i była nadaremna. Powrócono do dworu, rozmyślając. Pani Słoińska przygotowała herbatę, znalazł się rum, zasiadli do dalszego protokołu nieco pokrzepieni. Małeko mimo spętlonych na nich pierwszych kroków, nie tracił nadziei lepszego powodzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

austryackiego do Petersburga, zwracamy tylko uwagę, że podróż taka przed wystawą powszechną jest niewykonalna. Przybycia natomiast cara Aleksandra na wystawę spodziewają się w Wiedniu z pewnością.

Nie księciem ale generałem ma zostać Andrassy — tak czytamy dziś w dziennikach węgierskich. Wzrzućmy jakie zbierał dotąd hr. Andrassy na polu polityki zagranicznej, nie są tego rodzaju, aby mogły usprawiedliwić wyniesienie go do stanu książęcego, za to nie stoi na zawadzie mianowaniu go generałem — (Andrassy jak wiadomo jest pułkownikiem Honwedów) co też niebawem ma nastąpić.

O kongresie federalistów, jaki miał się odbyć w Innsbrucku uchodziło jakoś, w dniach ostatnich, choć tu i owdzie zajmują się nim jeszcze dzienniki wiedeńskie, którym koniecznie się zdaje, że zjazd ten, jeśli przyjdzie do skutku, nie będzie niczym więcej, jak zjazdem katolików.

W budżecie mającym być przedłożonym delegacji znajdujemy cyfry odnoszące się do ambasady i poselstw austriacko-węgierskich. Między innymi posłów w Paryżu i Londynie pobierają po 78,100 złr., w Carogrodzie 60,900 złr., w Berlinie 23,100 złr., w Rzymie 36,900 złr., w Petersburgu 64,200 złr., na dworze włoskim 36,900 złr., w Hiszpanii 29,900 złr., płace innych reprezentantów wynoszą od 14 — 16 tysięcy złr. Hrabia Andrassy pobiera pensji tylko 84,000 złr., lecz ma przytem dodatek 33,000 złr.

Wiktor de Dubski, radca poselstwa, mianowany został posłem austriackim przy dworze perskim.

P. Jiryczek był minister wyznań i oświaty zachorował niebezpiecznie na cholerę w Luzanach.

FRANCYA.

Paryż, 23 września. Bien Public donosi, że rząd na posiedzeniu ministerstwa 28 lutego 1872 uchwalił nie mieszać się wcale do subskrypcji, jaką komitety Francji urządziły ocaleń uwalnienia kraju od wojsk niemieckich. Rząd ograniczył się jedynie na tem, że upoważnił kasy państwa do odbierania składanych pieniędzy. Stosunki nie pozwoliły następnie dojść subskrypcji do takich rozmiarów, do jakich ją doprowadzić zamierzano. W skutek tego postanowił centralny komitet parzyński złożyć zebrana suma do kasy państwa, myśląc, że najlepiej odpowie życzeniom składających jeżeli odda państwu zebrane pieniądze do dyspozycji. Gdy nikt ze składających nie zaprzestował przeciw temu postępowaniu komitetu, postanowił minister skarbu, aby wszystkie pieniądze wpływające ze subskrypcji składane były do kasy państwa. Na mocy tego ministerialnego rozporządzenia, złożył prezes centralnego komitetu p. Paweł Dakon w dniu 17 września, 6,850,000 fr. do kasy państwa.

Minister spraw wewnętrznych wydał do prefektów nowy okólnik dotyczący się obchodu 22 września. Okólnik ten nakazuje zabraniać prefektom wszelkiej publicznej demonstracji i publicznych uczty, nie wzbudzając przeciw prywatnym zebraniom, uczt i zabaw. Prefekci winni się ściśle trzymać pisanego prawa i nie działać na własną rękę. Uroczystości i biesiady w Chambersy, na którą miało się zebrać około 2000 osób, a na którą zaproszono Gambetta, który przybył na nią już dnia wczorajszego, wityny przez mera miasta i z jakie 400 zebranych gości okrzykami: Niech żyje rzecpospolita! Niech żyje Gambetta!, zakazano na prośbę arcybiskupa z Chambersy. Zakaz ten nagły rząd nie mile zrobił wrażenie na przybyłych republikanów, a zwłaszcza, że wszystkie przygotowania były już poczynione do wspólnej, świętej biesiady, przeciw na prośbę pana Gambetty spójność nie został zakłóconym i wszyscy spokojnie przyjęli nagły ten rozkaz rządu. I w Paryżu wedle najwiśszych doniesień minął dzień 22 b. m. spokojnie.

Wiadomość o nagłym puszczeniu na wolność Edmunda Abouta zdziwiła wszystkich, — nie spodziewano się tak nagłego ukończenia groźniejszej na pozór sprawy. Dzienniki nie wiele jeszcze piszą o tym wypadku, a półurzędowy National powiada, że uwolnienie p. Abouta nastąpiło wskutek energicznej reklamacji francuskiego rządu, lubo zdaje się, że uwolnienie to nastąpiło na zwyczajnej drodze śledztwa, które nie znalazło karygodnego przeciw spokojnemu francuzkemu publicyście.

Dnia 21 b. m. odbyła się w Ellysie rada ministrów. Dnia poprzedniego przyjmował p. Thiers u siebie arcybiskupa z Rouen i kardynała de Bonnechose. We wtorek ma się udać prezydent do Wersalu, celem przyjęcia członków nieustającej komisji.

W ostatnich dniach występowali i radykalni członkowie jenerału rady Rodana adres do prezydenta, w którym uznają patryotyczne dążności prezydenta, ale żądają rozwiązania Zgromadzenia narodowego i ogólną amnestii dla wszystkich politycznych przestępców. Adres kończy się życzeniem, aby prezydent jak najspieszniej wydał stosowne rozporządzenia. Odpowiedź na ten adres, nie jest dotąd znana.

Ministrowie wojny i marynarki wybrali komisję, mającą się zająć zmobilizowaniem żandarmerji. Dotąd organizacja żandarmerji ograniczała się tylko na pojedyncze departamenty, tak, że w razie nagłej potrzeby trudno było zarekwirować pomoc z drugiego departamentu. — Marynarka francuska zajmuje się obecnie problemami z nowymi stalowymi armatami.

Wiadomość, jakoby biskup Dupanloup złożył swój mandat poselski, nie potwierdza się.

Organa lewego centrum zgadzają się na to, że przy otwarciu Zgromadzenia narodowego należy wnieść o wybór wiceprezydenta rzecpospolitej, a chociażby rząd sam pod tym względem nie wziął inicjatywy. — Prawica życzyła sobie na wysoki ten urząd marszałka Mac-Mahona, który stanowczo przyjął wyboru odmówił, a p. Grevy, na którego oczy również zwrócono, przyjąłby prawdopodobnie wiceprezydenturę, gdyby mógł pozostać nadal marszałkiem Izby. Jako trzeciego kandydata na to dostojństwo, wymieniają dzienniki Kazimierza Perier, którego konserwatyści obwiniają o to, że umyślnie ogłosił swój list, ażeby się polecił jako kandydat na prezydenta rzecpospolitej.

Wedle Courier du Havre przybyło tam 300 Alzackich i Lotaryngczyków celem wychodźstwa do Ameryki.

O. Hyacint zawiadomiony został, iż w Paryżu nie wolno mu nosić zakonnej sukienki.

W ostatnim tygodniu umarło 875 osób, 68 więcej aniżeli w przeszłym tygodniu.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Monachium, 23 września. P. Gasser zamierza podobno wziąć dymisy z poselskiego urzędu w Stuttgarcie i usunąć się od publicznego życia.

Paryż, 23 września. W kilku miastach odbyły się wczoraj prywatne bankiety na cześć ogłoszenia pierwszej rzecpospolitej. Nigdzie nie zakłócono pokoju.

Christiania, 21 września (spóźnione). Dzisiaj ogłoszono dotychczasowego księcia reagenta Oskara królom Norwegii.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 24 września. Cesarz wyjeżdża 27 b. m. do Baden-Baden i powróci 20 listopada.

Paryż, 24 września. Wedle umowy jenerała Manteuffla z francuzkimi władzami, rozpocznie się ewakuacja obudwóch departamentów Marny 15 listopada.

Hamburg, 24 września. Na tutejszej giełdzie otrzymano telegram ze Lwowa pod d. 23 września, według którego turecki minister spraw zagranicznych Dżemil Pasza umarł nagle kłnietą apopleksją na galicyjskiej stacyi kolei żelaznej w Pasne (czyli nie Krasne. Prz. Red.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 września. W wyższej szkole żeńskiej będącej pod zarządem i dozorem p. profesora Dr. Mottego odbędzie się w piątek 27 września popis w następującym porządku:

Klasa IV.

(Od godziny 9—10 30 minut przed południem).

Śpiew
Religia
Język polski
Język francuski
Geografia
Deklamacja polska, francuska, niemiecka.

Klasa III.

(Od godziny 10 30 minut do 12 przed południem).

Język niemiecki
Rachunki
Język francuski
Historia naturalna
Deklamacja niemiecka, francuska, polska.

Klasa II.

(Od godziny 2—4 po południu).

Muzyka
Religia
Geografia
Język polski
Historia powszechna
Deklamacja francuska, polska, niemiecka, angielska.

Klasa I.

(Od godziny 4—6 po południu).

Muzyka
Literatura niemiecka
Literatura polska
Język angielski
Literatura francuska
Śpiew.

Po tem, cośmy w dniu wczorajszym na tem samem miejscu wypowiedzieli, zechcą publiczność do licznych zebrania się na rzeczony popis nie myślny, bosama cunując całą ważność szkoły licząc na akt uroczysty popisu, wykazując mający postępy uczenia się całorocznej nauki, niewątpliwie popieszyć.

— P. Maria Remmert, uczennica Liszta, zamierza tu w pierwszych dniach listopada dać koncert.
— Zapytany nas z prowincji, czy miejsca w sekcji w gimnazjum Maryi Magdaleny są zapelnione i czy jeszcze na przyjęcie do niej młodzieńców liczyć można. Otóż po zainformowaniu się u źródła odpowiadamy, że jeszcze nie wszystkie miejsca są zajęte i dla tego do klasy tej o przyjęcie młodzieży zgłaszać się można.

— Grunt położony przy Wielkich Garbarach pod Nr. 53 należący do spadkobierców Heinze, przeszedł w drodze publicznej licytacji na własność mistrza murarskiego p. Weigta za cenę 12,600 tal.

— Węsta, towarzystwo wzajemnych zabezpieczeń na życie, pozyskało już zatwierdzenie swych ustaw od władz rządowych.

wych, obecnie tylko chodzi o potwierdzenie królewskie, które jednak nieprzedej nasąpi, jak gdy 25^o, procent funduszu zakładowego, t. j. 50 talarów w gotówkę złożone zostaną, a na resztę wystawione będą weksle. Dla dopełnienia tego, jak się dowiadujemy, mają być wkrótce powołani na walne zebranie założyciele.

— Ostdeutsche Ztg. zwraca uwagę magistratu na to, aby nie naznaczał terminu wyboru reprezentantów miejskich na 11 listopada, jak to dotychczas wyznaczono, 11 listopada bowiem przypada jarmark w Lipsku, na który większa część poznańskich kupców jeździć zwykła, i przez to nie mogłaby brać udziału w ważnych tych dla miasta wyborach.

— Prokuratorzy poznańska seiga 20 osób, sąd powiatowy we Wolsztynie 50 osób za uchylenie się od służby wojskowej.

— Posener Ztg. dowiaduje się, że w okolicach Gollanicy rozdają ajenci ludowi pieniądze na podróże i bilety na miejsca na okrętach do Ameryki płynących i to bez opłaty, za wystawieniem zwyczajnego rewersu z odebranych pieniędzy i podróжного biletu. W ten sposób znaczna część ludności wynosi się z tej okolicy do północnej Ameryki.

— Sąd przysięgłych. Poniedziałek 23 września. Pod rozpoznaniem przyszła dzisiaj sprawa przeciwko zamężnej Józefie Knoll z Lipna, oskarżonej o rożnym podpaleniu.

Na początku września skradziono gościnemu Antoniemu Napieralskiemu w Lipnie kilka desek. Zrobiono rewizyja u oskarżonej i znaleziono u niej skradzione deski. Napieralski zarzucił jej kradzież, skutkiem czego Knoll powzięła przeciwko niemu nienawiść. Wczoraj 15 września r. z. wybuchł w stodole Napieralskiego ogień, który pochłonął kilka innych jeszcze zabudowań i wyrządził mu około 270 tal. straty. Na oskarżoną naturalnie padło podejrzenie, że ona ogień podłożyła, tem więcej, że Knoll kilkakrotnie groziła Napieralskiemu zemstą, głosząc między znajomymi, że mu wyrządzonej zniszczenia nie daruje. Wdzielił ją też świadkowie krótko przed ogniem idąc do stodoly, w której pożar wybuchł, — wreszcie przyznała się kilkakrotnie do zbrodni jej zarzuconej. Przed sądem jednakże różne robiła oskarżona zeznania; to przyznawała się do czynu, opowiadając go z wszelkimi detalami, to odwołując go, — tak dalece, że zakwestyonowano jej stan umysłowy. Doktorzy sądowi uznali ją jednakże za umyśle zdrową, a sędziowie przysięgli na mocy tego orzeczenia zarzuconej przez prokuratora zbrodni winną, skutkiem czego deputacya sądowa skazała ją na lat 3 więzienia karnego i równą ilość czasu dozoru policyjnego.

Dobra Góreczki w powiecie Krotoszyńskim nabył p. hr. Wernigerode za 153,000 tal. Nowy nabywca kupił przed niedawnym czasem Borzeniecką, wieś w tym samym położoną powiecie.

— Wieś Sobiesiernia w Gnieźnieńskim kupiona przez bank Tellusa na substancji przed kilku miesiącami za tal. 81 tysięcy, nabyta została w dniu wczorajszym przez p. Józefa Wągrowieckiego za tal. 110 tysięcy.

— Gazeta Toruńska na zasadzie wiarogodnych informacji utrzymuje, że na fście malborskim byli Polacy, mianowicie z ziemi malborskiej (członkowie koleś rolniczych) i z powiatu Szubińskiego z Księstwa. Widożenie musieli się zupełnie ucharakteryzować na Niemców, skoro ich nasz korespondent nie dostrzegł.

— Z Malborka wrócił uszczęśliwiony kolidziej z Wąbrzeźna Jaroszewski, gdyż został udekorowany „mentalem“. Kiedy bowiem inni Polacy z Wąbrzeźna powystępowali z bractwa kurkowego, rozpoczął od kolidziej zawód kurkowy — a więc z innymi strzelcami wypadło mu wyruszyć do Malborka. Teraz żyje w nadziei, że więcej jeszcze dosłuży się mentali.

(Gaz. Tor.)

— Nanczytel ewangelicki Weber z Złotowa, odebrał potwierdzenie rejonowy na inspektora szkół katolickich w Złotowie, Świętym, Blankwizie, Stawinie, Głubczyźnie i Podróżni; a księżę: Słowińskiego w Złotowie, Polachowskiego w Głubczyźnie i Wysockiego w Bługowie zezwolenie, aby p. Weberowi akta szkolne wręczył; jako inspektor będzie pobierał p. Weber 150 talarów wynagrodzenia.

(Gazeta Toruńska).

— W Sulęcinie na Kaszubach, pisze Gaz. Toruń, dnia 4 września w południe zgorzał drewniany kościół parafialny, pobudowany przez Reinholda Heidensteina, dziedzica Sulęcina, sekretarza królów polskich Stefana Batorego i Zygmunta III. Pozostali nam jednak jeszcze drogie po tym fundatorze kościoła sulęcińskiego pamiątki. — Napisal bowiem dzieła: 1) Rerum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII i jako naocznego świadka; 2) De bello moscovitico. Nadmienię tu wypadła, że ostatnia z Heidensteinów, Barbara († 1752), poszła za Marwicza.

— Na wystawie sztuk pięknych w Dreźnie znajduje się obraz Jericho-Baumanna; obraz ten przedstawia Rozbitek uwarotowanych na brzegu morza.

— Wkrótce opuści pras Kalendarz Katolika ułożony przez p. Miarke, redaktora Katolika.

— Książka zbiorowa dla Pawła Stalmacha za służonego krzewiciela oświaty polskiej na Szląsku, wyjdzie w końcu r. b.

— W Tarnopolu cholera do tego stopnia się zmniejszyła, że szkoły już w dniu dzisiejszym się otwierają.

— W teatrze Warszawskim występuje nowy artysta p. Koziółski, tenorzysta.

— Pism polskich peryodycznych pod zaborem rosyjskim wychodzi 41.

— Kalendarz. Jutro w środę dnia 25 września Keofasa męczennika, w kalendarzu słowianin Świętopełka.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51, zachód o godzinie 5 minut 52. Długość dnia 12 godz. 17 minut.

Dnia 25 września 1383 obłożenie Brzeźcia przez Zygmunta brandeburskiego. — 1598 klęska Zygmunta III. pod Linköping. — 1611 śmierć Jana Sapiechy. — 1621 bitwa pod Chocimem. — 1697 koronacja Augusta II. — 1793 konfederacja sejmowa potwierdza drugi rozbiór kraju.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 24 września.

HOTEL FRANCUSKI Hr. Lubieńska z Królestwa Polskiego, Suchorski z Królestwa Polskiego, Lipski z żoną z Lewkowa, Sikorski z Krostkowa, Żółtowski z Betkowa, Lutowski z tam. z Stawu, Treskow z Owiński, Dr. Reutt z Inowrocławia, Ks. Osmolski z Wągrowca.

HOTEL PARYŻSKI Góralski z Królestwa Polskiego, Hofman z Miłostawia, Brzostowicz z Gniezna, Benel z Brodnicy.

HOTEL DU NORD. Ks. Kegel z Krotoszyń, Malczewski z Proszkowa, hr. Szółdrski z Gasawy.

HOTEL POD CZARYNM ORLEM. Brzeski z Jabkowa, Lewandowicz ze Srenu, Rejewski ze Sobiesiernia, Brenek z Wydzirzewia, Swinarski z Budziszewa, Slagowski z Runowa, Rychlewski z żoną ze Szczytnik, Sulczewski z Boganiowa, Boniarski z Wągrowca, Korytkowski z Buku, Moszyński z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI. Chmielewski i Szczepańska z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 24 września.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne 94 pl. Poznańskie nowe 4 1/2 % listy zastawne 91 tal. 1/2. — plac. — Poznańskie listy rent. 94 1/2 tal. 1/2. — Pozn. 5 % obligacje prow. 100 tal. 1/2. — Poznańskie 4 1/2 % oblig. pow. 94 tal. 1/2. — Oblig. poz. mel. Obry — pl. Oblig. miejsk. 5 % 100 tal. — Oblig. miejsk. 4 1/2 % 100 tal. — Rumun. — pl. — Południowo-niemiecka pożyczka związkowa 100 % tal. — pl. — Polskie banknoty 82 tal. pl. — Zagraniczne banknoty 99 1/2 pl. — Akcje Tellusa (wyczerpane dywidendy) (Bainiski, Chlapowski i Sp.) 104 1/2 z. — Wschod. niem. akc. bankowe 110 1/2 z. — Prowincjonalne wekslowe i dyskontowe akcje bankowe — pl. — Wschodnie niemieckie produkcyjne akcje bank. 101 plac. — Wilecki, Potocki i Spółk. 106 1/2. — 3 1/2 % Obligacje długu państwowego 89 1/2. — 4 % pożyczka państwowa 89 1/2. — Akcje kolei żelaznej marsz. — poz. 67 1/2. — tal. 1/2. — Poznańskie prowincjonalne akcje bankowe 115 tal. 1/2.

Zyto: wypowiedziano 53 1/2, węgpi; na wrzesień 53 1/2, — na wrzesień-październik 53 1/2, — na jesień 53 1/2, na październik listopad 53 na listopad-grud. 53 grudzień-styczeń 1873 53 na wiosnę 53 1/2.

Okowita: Wypowiedziano 23 1/2, — na wrzesień 23 1/2, na październik 20 listopad 18 1/2, grudzień 18 1/2, — na styczeń 1873 — luty 1873. — kw. 18 1/2, maj 18 1/2.

Giełda berlińska, 23 września.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 75—90 tal. według jak. 1/2. wrzes. 81 1/2, 81 1/2, wrzesień-październik. dto. plac. paźdz. listop. 82-81 pl., listop.-grud. 82 1/2-1 1/2, placono, kwiec.-maj 82 1/2-81 1/2, pl. Zyto: per 1000 kilo. 52-60 wed. jak. 1/2. wrzes. 53 1/2-52 1/2, pl. wrzesień-październik. dto. plac. paźdz. listopad 53 1/2-53 1/2, placono, listopad-grudzień 54 1/2-53 1/2, plac. Jęczmień per 1000 kilo. 47-50 tal. wedle jakości 1/2. — Owies per 1000 kilo. w miejsku 38-50 tal. wedle jakości 1/2. wrzesień — wrzesień-październik 46 1/2, wrzesień-październik, paźdz. listopad 46-45 1/2, plac. listopad-grudzień 45 1/2-45 1/2, plac. 45 1/2, tal. — Groch per 1000 kilo. do gotow. 49-55 tal., na paszę 44-48 tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik na wrz. paźdz. — tal. Oliej rzepiowy per 100 kilo. w miejsku 24 tal. pl.; wrzesień 23 1/2-23 1/2, wrzes. paźdz. dto. plac. paźdz. listopad 23 1/2-23 1/2, plac. listopad-grud. 24 1/2-24 1/2, plac. 24 1/2, tal. — Oliej lniany per 100 kilo. w miejsku 26 1/2, wrzesień 23 1/2-23 1/2, wrzes. paźdz. dto. plac. paźdz. listopad 23 1/2-23 1/2, plac. listopad-grud. 24 1/2-24 1/2, plac. 24 1/2, tal. — Oliej skalny placono. 100 kilo. w miejsku 13 1/2, wrzesień 12 1/2-12 1/2, wrzes. paźdz. dto. plac. paźdz. listopad 13 plac. listopad-grud. 13 1/2-13 1/2, plac. grud.-stycz. 13 1/2, kw.-maj — Okowita per 100 litr. 100%—1000% w miej. bez beczk. 24 tal. 6—4 srebr. wrzesień-październik 21 tal. 12 —16-9 srebr., paźdz. listopad 19 tal. 11-17-13 srebr. listopad-grudzień 19 tal. 7-9 srebr. grudzień-styczeń — tal. — sbr. kwiecień-maj 19 talarów 15—17-13 srebr.

Giełda wrocławska, 23 września.

Zyto: per 1000 kilo. stale na wrzesień 58 pl. wrzesień-paźdz. 57 1/2-57 1/2, paźdz.-list. 56 1/2-56 1/2, pl. list.-grud. 55 1/2-56 1/2, grud.-stycz. — pl., luty-marz. — kw.-maj 56 1/2-56 1/2, pl. Pszenica: per 1000 kilo. na wrzesień 90 1/2, wrzes. paźdz. — Jęczmień: per 1000 kilo. na wrzesień 52 placono. — 1/2. — Owies: per 1000 kilo. na wrzesień 42 1/2, tal. plac. na wrzesień-paźdz. — plac. kwiec.-maj — pl. — Rzepik per 1000 kilo. sierpień 105 plac. — Oliej rzepiowy per 100 kilo. stale w miejsku 24 tal. plac; wrzesień 23 1/2, wrzesień-paźdz. 23 1/2-1/2, paźdz. listopad 23 1/2, listopad-grud. 23 1/2, plac. grud.-stycz. i sty.-lut.-lut.-marz. 24 kw.-maj 24 1/2-24 1/2, pl. maj-cz. — Okowita per 100 litrów po 100%, maio zmiany w miejsku 22 1/2, tal. 1/2. — na wrzesień 22 placono, wrzes.-paźdz. 20 1/2, plac. paźdz. listopad 19 1/2, pl. listopad-grud. 19 pl. kwiec.-maj 19 1/2-1/2.

Na targu

W tal. sgr i fen per 100 kilogramów	W tal. sgr i fen per 100 kilogramów
towar piękny	średni
tal. sgr. i fen. tal. sgr. i fen. tal. sgr. i fen. tal. sgr. i fen.	tal. sgr. i fen. tal. sgr. i fen. tal. sgr. i fen. tal. sgr. i fen.
Pszenica biała	9 5 — 8 16 — 7 15 —
„ „ „ żółta	8 19 — 8 7 6 — 7 15 —
Zyto	6 5 — 5 26 — 5 16 —
Jęczmień	5 5 — 4 27 — 4 20 —
Owies	4 6 — 4 2 — 3 28 —
Groch	5 15 — 5 — 4 20 —
Rzep	10 15 — 10 2 6 15 —
Rzepik zimowy	9 27 6 9 12 6 8 27 6 —

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 24 września 1872.

Stan powietrza: mgliste

kurs początk.	kurs końcowy	kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: stale na wrzesień	80 1/2	Olój skalny: w miejsku	13 1/2
na wrzes.-paźdz.	80 1/2		
na kwiec.-maj	80 1/2		
Zyto: słabo w miejsku	52	March. pozn. E.B.	57 3/4
na wrzesień	52 1/2	Pruskie oblig. p.	—
na wrzesień-paźdz.	52 1/2	Nowe pozn. list. z.	—
kwiecień-maj	54	Pozn. rent. listy	—
Olój rzep. stale w miejsku	—	Kolej żel. państw.	201 1/2
na wrzesień	23 1/2	Lombardy	127 3/8
na wrzes.-paźdz.	23 1/2	Aust. losy z 1860	—
kwiecień-maj	23 3/8	Włoska renta.	66 1/2
Okowita: stale na wrzesień	24 1/2	Amerykany	96 1/2
na wrzesień-paźdz.	21 9	Austr. akc. kred.	502 1/2
na kwiec.-maj	19 12	Pożyczka turecka	200 1/2
Owies: stale	46 3/4	Pol. listy likwid.	—
		Rosyjsk. banknoty	—
		Austr. renta srebr.	—
		Usp.: stale	—

(Nadesłano.)

Szczecińsko-Nowo-Yorkskie narodowe stowarzyszenie żeglugi parowcami. Parowiec Italy pod kapitanem Thompsonem, wysłany przez konsula Messing w Berlinie i Szczecinie przybył szczęśliwie w dniu 17 września po 13 dniowej podróży do Nowego Yorku.

Obwieszczenie.

Zwiana mieszkań na kwartał św. Michałski b. r. nastąpi stosownie do przepisów ustawy z dnia 30 czerwca 1834 r.

we wtorek d. 1 października b. r.

Służący zmieniają służbę, stosownie do § 42 ordynacji służbowej (4279)

w środę dnia 2 października b. r.

Poznań, dnia 21 września 1872.

Król. Dyrekcya policyi.

Staudy.

Obwieszczenie.

Przy Magistracie miasta Poznania natychmiast obsadzone ma być miejsce **platnego radcy** miasta z pensją 1200 tal. rocznie! Upraszamy tych, którzy chcą starać się o to miejsce, aby do dnia 5 października r. b. zgłosili się do podpisanego. (4084)

Pomocnik w handl. korzen.
win i cygar, poszukuje miejsca, zaraz, lub
od Nowego Roku.
(4259)
Bliższe wiadomości udzieli Wny Pan J.
K. Putiatycki w Lesznie.

Dla amatorów książek
za 5 tal.
(zamiast 35 talarów)

20 tomów najlepszych
utworów piśmiennictwa polskiego: Po-
wieści, powieści, dramata, po-
dwoje i inne literackie plody lektur
i poważnej treści: Hofmano-
wój, Słowackiego, Mi-
nasowicza, Kraszew-
skiego, Wojnarow-
skiego, Niemcewicza,
Chojeckiego, Jara-
czewskiego z Krasin-
skich itd. Zamówienie upra-
szamy wprost na kartce pocztowej
(Postanweisung) pod adresem:
Stuhr'sche Buchhandlung
in Berlin,
Unter den Linden Nr. 8.
Księgarzom ustępujemy zwyczajny
procent.
(4198)

Winogrona

w tym roku nadzwyczaj piękne — roz-
sła w każdej ilości funt brutto po
3 sgr. za nadesłaniem franco należy-
tości albo za zaliczką pocztową.

Henryk Kleint
Zielonogóra na Szląsku.
(4216)

Na sezon
jesienny i zimowy.
Trykotowe i włóczką
robione przedmioty.

Dla mężczyzn:
kaftaniki zdrowia,
z jedwabiu, wełny i wy-
goniu,
majtki, szkarpetki,
koszule do podróży i
polowania,
kamizelki i pończochy
do polowania,
wełniane bindy i pulsetki.

Dla dam:
kaftaniki, pantalone,
włóczkowe spódnice,
kamizelki, krzyżówki,
pelerynki i kołnierzyki,
chustki, fanszetki,
baszłyki, kapoty,
czepki, rękawiczki,
pulsetki, kamasze
i pończochy.
(4271)

Dla dzieci:
włóczkowe sukienki,
spódniczki, kاباتki,
czepeczki, kapoty,
baszłyki, rękawiczki,
krzyżówki, trzewiczki,
kamasze i pończoszki.

ROBERT SCHMIDT
(dawniej Antoni Schmidt.)
Poznań, RYNEK
63.

Skład mój herbaty chińskiej
sprzętu 1872 r. uzupełniłem wyboro-
wemi gatunkami.
(4233)

J. N. Piotrowski
Poznań.

Od 3 października mie-
szkać będę przy ulicy Ber-
lińskiej Nr. 16, I. piętro
w kamienicy p. Mazurkiewicza.
Dreżewski
dentysta. (4213)

Sprzedaz handlu

we Wrocławiu.
Od lat 28 istniejący, wielkim powodze-
niem cieszący się
(4274)

handel towarów loceio-
wych, galanterijnych
i tapicerskich,
jest z przyczyn stósunów familijnych pod
korzystnymi warunkami do sprzedania.
Handel ma stałych, pewnych odbiorców i
używa jak najlepszej opinii. Zdający i czynny
kupiec mógłby przy zaliczce 6000 rubli zgo-
tować sobie pewną egzystencję.
Bliższe szczegóły u pana

Ehrlich w Toruniu.
Aukcyja.

Z polecenia administracji konkur-
sowej sprzedawać będę w **czwartek**
26 i w piątek 27 września
od 9 godzin rano w lokalu aukcyjnym
przy Magazynowej ulicy No 1. nale-
żące towary do konkursowej masy
Noacha jako to: bielone i niebielone
płótno, szarytyng, perkal, dry-
lich, materye na fartuchy,
podszewki i suknie pp. rę-
czniki, serwety, obrusy na
stoły etc., przez publiczną licytację.
Rychlewski,
królewski komisarz aukcyjny.
(4260)

Przy sposobności aukcyi
płótna sprzedawać będę przez pu-
bliczną licytację w **piątek dnia**
27 od 12 godzin począwszy w lo-
kalu aukcyjnym przy Ul. Magazy-
nowej 1.
(4285)

**dobrze repozyto-
ryum, bufet, za-
sawkę etc.**
Rychlewski
Król. komisarz aukcyjny.

TAPETY
w najnowszym guście,
w wielkim wyborze, począwszy
od najtańszych poleca handel
Antoni Rose
(3771) w Poznaniu w Bazarze.

Do przedsiębiorstwa przemysłowego
poszukuje się blisko wody **remizy**,
w połączeniu z 3 lub 4 innymi lokalno-
ściami. Bliższe szczegóły piśmiennie w ho-
telu Tilsnera Nr. 3.
(4275)

Pokost łowy
(osadę pokostową)
można dostać tanio
(4278)
w handlu farb
ADOLFA ASCH.
5. ul. Zamkowa 5.

A. MACKEAN

Wrocław.

Przedłużenie Siebenhufenerstrasse.

Fabryka machin rolniczych — specjalnie:

machiny do drylowania i grabie konne.

Agentura i skład

chlubnie znanych, istotnie poprawionych

lokomobilów i patent młocarni z żel. ramami

Robey'a i Sp. Lincoln (Anglia)

Amerykańskie żniwiarki do trawy i zboża,

R. Boby'eya maszyny do przewracania siana itd.

Skład w Poznaniu w apte-
ce Pa. Dra Mankiewicza.

Wielki zapas **miechów** do zboża i maki ze
szwem i bez szwu, **drelichy** na miechy, dery, kocy
węgierskie, wialnie, cylindry i młynki do czyszczenia zbo-
ża, **rzeszota** do czyszczenia koniczyny, najlepszy
cement szczeciński i t. d. poleca tanio
(4160)

handel żelaza

L. ZBORALSKIEGO i Sp.

w Pleszewie.

Wina węgierskie

z powodu nieurodzaju od lat trzech — znacznie zdrożały. —
Zakupiwszy zeszłej jesieni osobście na Węgrzech od producen-
tów **pare set beczek** po cenach jeszcze przystęp-
nych, ofiaruję takowe przy nadchodzącej porze jesienniej Szano-
wnym mym odbiorcom również tanio; nadmieniam przytém, że
przy zakupieniu całkowitej beczki ma się znaczne korzyści.

Antoni Pfizner.

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Na żądanie przesyła się próbki franco.
(4245)

Pierwszą przesyłkę

wszelkiego rodzaju

otrzymali
W. Kiliński i Sp. w Bazarze

Podróż. i emigrantów do Ameryki północnej

wyprawa ze **Szczecina** do Nowego Yorku

po jak najtańszych cenach za pomocą bałtyckiego Lloyd'a ze

Szczecina (parowce po-
cztowe A. 1)

Każdej bliższej wiadomości udziela jak najchętniej

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie

Bollwerk 33.

Król. pruski konces. agent jenerany.
(3592)

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 23 września 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.

Krajowe obligacje pierwotne.

Zagraniczne obligacje pierwotne.

Akcyje bankowe i banków kredytowych.

Moneta w złocie, srebrze i papierach.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.

Wrocławsko-warszawska.